

Heike Müns, *Von Brautkrone bis Ertekrantz. Jahres- und Lebensbräuche in Mecklenburg – Vorpommern. Ein Handbuch*, Rostock 2002, Hinstorff Verlag GmbH, ss. 319.

Przygotowując na Boże Narodzenie świerk lub sosenkę, chowając na Wielkanoc jajka, ozdabiając domostwo gałązką brzoową w Zielone Świątki, a jesienią podziwiając dożynkowy wieniec, współczesny mieszkaniec miasta, miasteczka lub wsi, skupiony na obrazach i informacjach swego komputera podanych przez internet, nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego, iż niekiedy wprzęgając się w mechanizmy zbiorowych działań broni odwiecznej tradycji. Wiele zwyczajów związanych z życiem i pracą poszło już w zapomnienie, co niemal na każdym kroku widać po wsiach wskazanego w tytule niemieckiego Landu. Wiele zatraciło swą pierwotną funkcję nosząc dzisiaj zazwyczaj folkloryzujące wartości, jak np. oprowadzanie w Zielone Świątki przyzdobionego wołu pośród czeladników rzeźnickich, „Heetweckenabschlag” w zapusty, „Stüpen” na Wielkanoc, przyzdabianie panny młodej koroną weselną, zawieszanie łożyska końskiego na owocowych drzewach i zamawianie chorób. Trudno dzisiaj orzec dlaczego tutaj, w północnych częściach Niemiec nie świętowano karnawału, a rozwiązały „Fastelabend”, dlaczego w Boże Narodzenie parobkowie się przebierali i psocili, jakie potrawy miały znaczenie, by dom i zagrodę ochronić przed złem wszelakim.

„Ciężkie tygodnie – wesole święta” – takiego zwrotu powszechnie tu używano, gdy samemu sobie lub innym chciano dodać otuchy, by pokazać, iż zawsze istniała nadzieja na lepsze w obliczu codziennego znoju. Jednak nie wielu wiadomo, że formuła ta odnosiła się nie tylko do mieszczan, rycerstwa i szlachty w miastach Meklemburgii i Vorpommern. Autorka opracowania podkreśla, że przede wszystkim funkcjonowała wśród mieszkańców wsi, którym święta pozwalały znieść codzienność, wyrazić uczucia, rozwinąć osobliwy humor.

Heike Müns w omawianym tomie, niezwykle sprawnym językiem, daje odpowiedzi na wiele pytań dotyczących zwyczajów związanych z pracą, życiem i obrzędowym cyklem rocznym w Meklemburgii i Vorpommern. Nadto omawia problem samostanowienia zwyczajów i rolę doczesnej i duchowej zwierzchności przy ich stosowaniu. Nieustanne zmiany kulturowe Autorka w szczególny sposób przedstawiła na gruncie zwyczajów żniwnych i dożynkowych, weselnych i tych związanych ze śmiercią oraz pogrzebem.

Temporalnie praca ułożona jest od czasów pańszczyźnianych po kres XX wieku i dowodzi, iż w tych sztucznie połączonych dzisiaj regionach, funkcjonowały nie tylko jednolite i nie tylko piękne zwyczaje. Badaczka wskazuje, iż zjawiska kulturowe wykazywały zdecydowane różnice między wsią a miastem, wsią chłopską a folwarczną i nadbrzeżnymi wsiami rybackimi, a także bogatymi wsiami na południowym zachodzie Meklemburgii, tutaj bowiem myśliwi, robotnicy folwarczni, parobcy i chłopci stworzyli swoje specyficzne obrzędy.

Znajomość bogatej literatury przedmiotu sadowiącej się w obszarze obrzędowości

północnych powiatów Niemiec pozwala uznać, iż oto dzieło, u podstaw którego legła dysertacja Autorki, jest dziełem wzorcowym, wnoszącym wielki wkład do kulturowej identyfikacji omawianego regionu. Pierwszy raz bodaj, w stopniu tak rozległym, w jednym tomie, przedstawiono krajobraz kulturowy ujawniając jego jedność i różnorodność zarazem. Niezbywalnym walorem pracy jest bogaty materiał ikonograficzny pochodzący ze zbiorów muzealnych oraz prywatnych.

*Magdalena Bonowska*

Witold Mańczak, *O pochodzeniu i dialekcie Kaszubów*, Gdańsk 2002, Oficyna Czac, ss. 122.

Witold Mańczak, Autor ponad 700 prac naukowych z zakresu językoznawstwa romańskiego, słowiańskiego i ogólnego, zagadnień etnogenetycznych praojczyzn Słowian, Gotów i Indoeuropejczyków przedstawił w ostatnim czasie niezwykle interesującą pracę poświęconą swym przemyśleniom o pochodzeniu i dialekcie Kaszubów.

W omawianej pracy Autor scharakteryzował wczesnośredniowieczne migracje Słowian i stwierdził, iż w X wieku Pomorze weszło w skład państwa polskiego. Wskutek tego gwary kaszubskie, pierwotnie bardzo bliskie gwar połabskich, uległy wpływowi polskiemu do tego stopnia, że stały się narzeczami języka polskiego. Zauważa przy tym, że dzisiaj różnica między polskim językiem literackim dialektem kaszubskim jest większa niż ta między polskim literackim a pozostałymi dialektami polskimi. Przyczyny takiego stanu Autor upatruje w tym, że dialekt kaszubski jest dialektem spolonizowanym, a nie rdzennie polskim, co prowadzi do konkluzji, że języków lechickich nigdy nie było. Wytrawny badacz rozprawia się z poglądami jakoby obszary peryferyjne były bardziej konserwatywne od obszarów centralnych, a także z przekonaniem, iż gwary kaszubskie noszą charakter archaiczny. Toteż, zdaniem Autora, w rzeczywistości polski język literacki wykazuje więcej nawiązań do najstarszego języka literackiego jaki jest staro – cerkiewno – słowiański, niż dialekt kaszubski.

Witold Mańczak po wielokroć zwracał uwagę, co znalazło wyraz na kartach omawianej pracy, że oto we wszystkich językach świata forma wyrazów zależy od trzech głównych czynników, tj. od regularnego rozwoju fonetycznego, rozwoju analogicznego i nieregularnego rozwoju fonetycznego spowodowanego frekwencją. Te kaszubszczyźnie różne nieprawidłowości w słowach oraz morfemach (zwłaszcza fleksyjnych) tłumaczą się wysoką częstotliwością użycia. Autor, polemizując z tezą Kazimierza Nitscha, że istnieją trzy lub cztery stare cechy fonetyczne różniące gwary kaszubskie od Polski centralnej, dorzuca do tego jeszcze dwie cechy, a mianowicie częściowo odmienny rozwój jerów w kaszubszczyźnie oraz fakt, że tam przetrwała